

Powstanie w Egipcie i jego skutki dla Palestyny

2 lutego 2011

Znajdujemy się w środku politycznego trzęsienia ziemi w świecie arabskim, wstrząsy wciąż trwają. Dynamika wydarzeń jest zbyt duża, żeby coś przewidywać, ale bez wątpienia powstanie, z którym mamy do czynienia w Egipcie – jakkolwiek się ono nie skończy – będzie miało zasadniczy wpływ na cały region oraz na Palestynę.

Jeśli reżim Mubaraka upadnie i zostanie wymieniony na inny, mniej związany z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi, Izrael będzie wielkim przegranym. Jak skomentował to Aluf Benn w izraelskim dzienniku Haaretz: „Przemijająca władza rządu egipskiego prezydenta Hosni Mubaraka pozostawia Izrael w stanie strategicznej rozpacz. Bez Mubaraka Izrael zostanie niemal bez przyjaciół na Bliskim Wschodzie; w zeszłym roku Izrael był świadkiem tego, jak rozpada się jego sojusz z Turcją” („Without Egypt, Israel will be left with no friends in Mideast” 29 styczeń 2011).

W istocie, Benn widzi, że „Izrael został z dwoma strategicznymi sojuszami w regionie: Jordanią oraz Władzami Autonomii Palestyńskiej”. Benn nie mówi jednak tego, że na obydwu tych „sojuszników” również nie będzie można liczyć.

Przez kilka ostatnich tygodni przyglądałem się sprawie „Palestinian Papers”, które wyciekły do Al Dżaziry. Dokumenty te podkreślają stopień, w jakim rozziw między wspieranymi przez Stany Narodowymi Władzami Palestyńskimi (Autonomią) w Ramallah, kierowanymi przez Mahmuda Abbasa i jego frakcję Fatahu, z jednej strony oraz Hamasem w Strefie Gazy z drugiej – był skutkiem z polityki najważniejszych potęg w regionie: Stanów Zjednoczonych, Egiptu i Izraela. Ścisłe egzekwowanie oblężenia Gazy przez Egipt było wliczone w tę strategię.

Jeśli reżim Mubaraka upadnie, Stany Zjednoczone stracą ogromną zdolność wywierania nacisku na sytuację w Palestynie, a Władze Palestyńskie Abbasa stracą jednego z głównych sojuszników przeciwko Hamasowi.

Władze Autonomii Palestyńskiej, zdyskredytowane przez rozmiary współpracy i kapitulacji ujawnione w „Palestine Papers”, osłabną jeszcze bardziej. Bez wiarygodnego „procesu pokojowego”, który uzasadniałby utrzymywaną „koordynację bezpieczeństwa” z Izraelem, jak również samo jej istnienie, załamanie się Palestyńskich Władz Narodowych będzie kwestią czasu. Nawet poparcie represyjnego palestyńskiego państwa-policyjnego-w-praktyce przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską może stracić politycznie uprawomocnione. Po raz pierwszy od lat widzimy szeroki masowy ruch, który obejmuje islamistów, ale nie jest przez nich kontrolowany.

Dla Palestyńczyków istnieje również efekt propagandowy: wytrzymałość tunezyjskiego i egipskiego reżimów opierały się na wrażeniu, że są one zarazem silne i zdolne do terroryzowania części ludności oraz pozyskiwania innych. Relatywna łatwość, z jaką Tunezyjczycy wyrzucili dyktatora i szybkość, z którą Egipt, i być może Jemen, wydaje się iść tą samą drogą, może skutecznie dać do zrozumienia Palestyńczykom, że ani siły bezpieczeństwa Izraela, ani Autonomii nie są aż tak niezłomne, jak się może wydawać. W istocie osłabianie siły odstraszania Izraela złapało już wiatr w żagle wskutek porażki Tel Awiwu w walce z Hezbollahem w Libanie w 2006 roku, i z Hamasem w Gazie podczas ataków zimą w latach 2008-09.

Jeśli chodzi o Palestyńskie Władze Narodowe Abbasa, to nigdy nie wydawały one tak wiele pieniędzy, pochodzących od międzynarodowych darczyńców, na siły bezpieczeństwa z tak marnymi rezultatami. Tajemnicą poliszynela jest, że bez izraelskiej wojskowej okupacji Zachodniego Brzegu i oblężenia Gazy (z pomocą reżimu Mubaraka), Abbas (wraz ze swoją gwardią pretoriańską) dawno by już upadł. Palestyński domek z kart zbudowany na fundamentach oszukańczego procesu pokojowego,

skonstruowany przez Stany Zjednoczone, Unię Europejską i Izrael ze wsparciem rozlatujących się obecnie reżimów arabskich (zagrożonych przez swoich własnych obywateli), prawdopodobnie wkrótce także się rozpadnie.

Tym razem można wyciągnąć wniosek, że odpowiedzią nie jest wzmożenie wojskowego oporu, ale raczej więcej władzy dla ludzi oraz mocniejszy nacisk na protesty ludowe. Dzisiaj Palestyńczycy stanowią co najmniej połowę populacji historycznej Palestyny/Izraela, Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. Jeśli wspólnie powstaną, aby żądać równych praw, to co mógłby zrobić Izrael, żeby ich powstrzymać? Brutalna przemoc Izraela i śmiercionośna siła nie wstrzymały demonstracji w wioskach na Zachodnim Brzegu, wliczając w to Bil'in i Beit Ommar.

Izrael musi się bać, że jeśli odpowie brutalnie na szersze powstanie, to jego i tak już niepewne poparcie międzynarodowe zacznie wyparowywać tak szybko, jak poparcie Mubarak. Wydaje się, że reżim Mubarak przechodzi szybką „delegitymizację”. Przywódcy izraelscy dali jasno do zrozumienia, że tego typu załamanie poparcia międzynarodowego przeraża ich bardziej, niż jakiekolwiek zewnętrzne zagrożenie wojskowe. Wraz przechodzeniem władzy w ręce ludu i utraty kontroli przez stare reżimy, rządy arabskie być może nie będą już tak obojętne i uwikłane w izraelski ucisk Palestyńczyków jak do tej pory.

Jeśli chodzi o Jordanię, zmiany już się zaczęły. Wczoraj byłem świadkiem protestu tysięcy ludzi w centrum Ammanu. Dobrze zorganizowane, pokojowe protesty, do których wzywała koalicja islamistów i lewicowych partii opozycyjnych utrzymuje się od kilku tygodni w miastach w całym kraju. Protestujący żądają rezygnacji premiera rządu Samira al- Rafaia, rozwiązania parlamentu, wybranego w uchodzących za sfałszowane wyborach w listopadzie, rozpisania nowych wyborów opartych o demokratyczne prawa, sprawiedliwości ekonomicznej, skończenia z korupcją i anulowania traktatu pokojowego z Izraelem. Miały

również miejsce silne demonstracje solidarności z Egipcjanami.

Żadna z jordańskich partii nie nawoływała w czasie demonstracji do tego rodzaju rewolucji, które miały miejsce w Tunezji i Egipcie i nie ma powodu, aby wierzyć, że nadciągają zmiany tego typu. Jednak hasła, które można usłyszeć na demonstracjach są bezprecedensowe w swej odwadze oraz w dążeniu do bezpośredniej konfrontacji z władzą. Bardziej odpowiedzialny rząd będzie musiał zrewidować swoje stosunki z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi.

Dzisiaj pewne jest tylko jedno: cokolwiek się zdarzy w regionie, głos ludzi nie będzie mógł być już dłużej ignorowany.

Autor: Ali Abunimah

Tłumaczenie: Artur Maroń

Źródło oryginalne: electronicintifada.net

Źródło: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)

O AUTORZE

Ali Abunimah jest współzałożycielem „The Electronic Intifada”, autorem „One Country: A Bold Proposal to End the Israeli-Palestinian Impasse” oraz współautorem “The Goldstone Report: The Legacy of the Landmark Investigation of the Gaza Conflict” (Nation Books).